Nr. 142. We Lwowie środa dnia 26 marca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Ankieta w sprawie poprawy finansów krajowych.

W poniedziałek zebrała się w gmachu sejmowym ankieta zwołana przez wydział krajowy, dla obmyślenia środków dążących do otwarcia nowych źródeł dochodów dla wzmocnienia funduszu krajowego.

Obradom przewodniczył marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki. Przed przystąpieniem do właściwych obrad, p. Dawid Abrahamowicz przedstawił obecny stan poboru krajowych opłat od piwa, ściąganych przez organa rządowe. Mianowicie podniósł, że rząd tak samo jak Czechom, tak i Galicji gotów jest przyznać i pobierać przez swoje organa opłaty na rzecz kraju w wysokości najwyżej 1 kor. 40 halerzy, jeżeli kraj tego zażąda.

Z kolei zapytał prof. Leo, czy dyskusja ma się toczyć około wskazania źródeł na najbliższe 2—4 lat, czy też na dłuższy szereg lat.

P. Romanowicz sądzi, że należałoby się nad jednem i drugiem zastanowić. Co do lat najbliższych, mowca wskazuje przedewszystkiem na korzystny wynik dochodu z dodatków w roku 1901, który przeniósł przewidziany z tego źródła dochód blisko o 1,800 000 k., skutkiem czego nie było już potrzeba, jak to było przewidziane, zaciągać w roku 1901 krótko-terminowej pożyczki; tem samem odpadnie potrzeba wstawienia w latach 1902—4 rat na jej umorzenie i oprocentowanie, przez co budżet na rok bieżący doznał ulgi o 300 000 k.; również nie zachodzi już potrzeba podwyższenia stopy dodatkowej. Ze spodziewanego zwiększenia dochodów od piwa (około 1 miljona koron) i z powyższych oszczędności, można w granicach dzisiejszych źródeł pokryć wydatki najbliższych dwóch lat. Inaczej ma się rzecz z dalszymi latami, w których przybędzie, począwszy od roku 1904—23, roczna rata na budowę kanałów i na regulację rzek, a nadto na kraj spadną koszta pomieszczenia wojska po ewakuacji Wawelu.

Prof. Leo podnosi, że potrzeba już teraz szukać nowych źródeł dochodu. Gdyby kraj domagał się od rządu odstąpienia podatków realnych, to choćby się państwo na to zgodziło, rzecz ta nie byłaby rozwiązaniem problematu finansowego, gdyż źródło to jest właściwie wcale nie elastyczne, tak, że przy wzmagających się z roku na rok wydatkach, nie dałoby dostatecznego pokrycia. Konieczne są więc podatki konsumcyjne dlatego, że są podatne. Wydział krajowy jednak powinien zawsze w porozumieniu z innymi krajami koronnymi domagać się udziału w dochodach z tych podatków.

Mowca jest zdania, że przy systemie najdalej posuniętych oszczędności, sami nie zdołamy dodatkami do podatków pośrednich pokryć wzrastających wydatków, zwłaszcza w dziedzinie oświaty i na polu popierania produkcji krajowej. W ostatniem dziesięcioleciu tempo rozwoju wydatków krajowych było zbyt szybkie, przyrost bowiem roczny przekroczył 800.000 koron, na zmniejszenie jednak tego przyrostu na przyszłość trudno liczyć, a potrzeba, mimo koniecznej w naszych stosunkach oszczędności, uwzględniać panującą tendencję do dalszego w tym kierunku rozwoju.

Stanisław hr. Badeni chce tylko mówić o przyszłości. W najbliższych latach należy brać pod uwagę to, co się da, t. j. piwo. Przy tym dochodzie trzeba starać się o utrzymanie równowagi w budżecie. Co do dalszej przyszłości, wydatki zwyczajne należy bezwarunkowo pokrywać z dodatków do podatków, a nie szukać nowych źródeł dochodów, na koszta zaś regulacji rzek i na koszta budowy kanałów zaciągnąć pożyczkę, której wysokość ściśle ustawowo będzie oznaczoną; w miarę istotnej potrzeby należy sumę odpowiednią emitować. Co do ewakuacji Wawelu, na to, zdaniem mowcy, nie potrzeba, ani nie powinno się pożyczać; na to powinno się znaleść i niewątpliwie znajdzie się, inne źródło.

P. Dawid Abrahamowicz zgadza się z poprzednim mowcą na jego projekt pokrywania wydatków na regulację rzek i kanały, a nadto uważa za wskazane, aby wszelkie roboty regulacyjne, które teraz i w najbliższej przyszłości będą robione, pokrywano z pożyczki inwestycyjnej. Co się tyczy pokrycia zwyczajnych wydatków, nie podziela mowca zapatrywania, jakoby mogły wystarczyć same dodatki do podatków, lecz uważa za konieczne otwarcie nowych źródeł dochodu w dziedzinie podatków konsumcyjnych. — Mowca podziela zapatrywanie dra Leo, iż same podatki realne, a zwłaszcza sam podatek gruntowy, nie dostarczą krajowi w żaden sposób dość elastycznego źródła dochodów.

P. Kramarczyk po omówieniu przyczyn, które jego zdaniem zachwiały równowagę budżetu, upatruje w objęciu przez krej wszystkich ubezpieczeń radykalną sanację finansów kraju. Prócz tego należy zaprowadzić monopol spirytusowy.

P. Rayski godzi się w zasadzie z hr. Badenim, a mianowicie co do pokrywania zwyczajnych wydatków z dodatków do podatków bezpośrednich:

Prof. dr. Milewski w długiem przemówieniu daje obraz krytycznego stanu finansowego kraju, wobec którego kraj nie jest w stanie sprostać wszystkim wydatkom. Dlatego należy przedewszystkiem dążyć do podniesienia wytwórczości, a nie do wyszukiwania nowych podatków. Mowca podziela zdanie, żeby gospodarcze wydatki inwestycyjne, o ile one w rzeczywistości są inwestycjami, pokrywano drogą kredytu. Zdaniem mowcy wzrost wydatków krajowych w ostatnich kilkunastu latach był nieco za szybki w stosunku do naszych sił ekonomicznych.

Marszałek hr. Andrzej Potocki, reasumując obrady, wypowiedział swe własne poglądy na gospodarkę kraju w najbliższem dziesięcioleciu. Mowca sądzi, że należy obmyśleć program do roku 1910, te jest do chwili zniesienia prawa propinacji. Problematu finansowego nie rozwiąże skutecznie ani zasada oszczędności w wydatkach, ani rozłożenie płacenia wydatków na rzeki i kanały na dłuższy okres czasu, t. j. na 60 albo 80 lat, w miejsce okresu 20 letniego. Musimy siłę podatkową kraju podnieść przez popieranie skuteczne produkcji zarówno rolniczej, jak przemysłowej, a w dziedzinie przemysłu nie powinny być wykluczone inwestycje. Ponieważ dążenie podnoszenia dodatków jest prawie wykluczonem, należy uzyskać nowe źródła dochodów. Wydział krajowy będzie postępował co do taktyki o ile możności łącznie z innymi wydziałami krajowymi. Zdobycie nowych źródeł dochodów nie zwalnia nas od przestrzegania zasady ścisłej oszczędności w wydatkach.

P. marszałek zakończył dziękując zebranym za przybycie, by dopomódz wydziałowi krajowemu w prowadzonych i zamierzonych usiłowaniach około poprawy finansowej kraju.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Echa sprawy cylejskiej.

Innsbruck 26 marca. Na odbytem tu wczoraj zgromadzeniu p. Erler omawiał ostatnie zajścia w parlamencie, a głównie sprawę głosowania nad rezolucją hr. Stuergkha i oświadczył, iż niemiecka partja ludowa zajmie na przyszłość wobec rządu opozycyjne stanowisko. Na wniosek burmistrza m. Innsbrucku zebrani uchwalili jednogłośnie wezwać wszystkich niemieckich posłów z Tyrolu, aby rozpoczęli w sesji poświątecznej walkę przeciw rządowi.

Sejm styryjski.

Grac 26 marca. Sejm styryjski zwołany został na 2 kwietnia celem załatwienia sprawy pożyczki, którą chce zaciągnąć gmina m. Gracu w kwocie 14 miljonów koron na inwestycje miejskie.

Pogrzeb Tiszy.

Budapeszt 26 marca. Przy udziale niezliczonych tłumów publiczności, odbyło się wczoraj pokropienie zwłok Kolomana Tiszy. Cesarza reprezentował ochmistrz dworu hr. Apponyi, dalej przybyli wszyscy członkowie gabinetu z p. Szellem na czele, wspólny minister skarbu p. Kallay, jako reprezentant ministrów wspólnych, członkowie izby magnatów i poselskiej. Po poświęceniu zwłok, gdy odeszła rodzina, Stefan Tisza podziękował dygnitarzom za oddanie ś.p. ojcu jego ostatniej posługi i odprowadził ich do drzwi domu. O godzinie ½7ej przewieziono zwłoki na wschodni dworzec, skąd osobnym pociągiem odesłano je do Geszt, gdzie dziś odbędzie się pogrzeb. Zwłoki zostaną złożone w grobowcach rodziny Tiszów.

Budapeszt 26 marca. Rodzina Tiszy otrzymała telegram kondolencyjny od cesarza niemieckiego Wilhelma.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 26 marca. Kitchener donosi z Pretorji:

Według sprawozdań komendantów oddziałów w ciągu ubiegłego tygodnia 5 Boerów poległo, 95 wzięto do niewoli, a 63 poddało się.

Pretorja 26 marca. Gubernator kolonij przylądkowych Milner wydał proklamację, w której zarządza utworzenie we wszystkich miastach Oranji oddziałów policji wojskowej.

Rokowania pokojowe w Transwaalu.

Londyn 26 marca. Sfery dworskie utrzymują, iż król Edward z radością przyjął do wiadomości rozpoczęcie rokowań ugodowych i jest skłonny do udzielenia daleko idących koncesyj, aby tylko zakończyć wojnę.

Londyn 26 marca. Biuro Reutera donosi: Za zezwoleniem Kitchenera delegaci rządu transwaalskiego Schalk-Burger, Lukas Mayer, Reitz, Jacobi, Krogh i Vandervelde wyjechali dnia 22 b. m. osobnym pociągiem z Balmoral do kolonji Oranji. Noc przepędzili w Viljoestrick, a dnia 23 b. m. przed południem, w towarzystwie sześciu oficerów angielskich przybyli do Kronstadtu. Przypuszczeją, iż delegaci zaproponują poddanie się, celem zakończenia wojny.

Londyn 26 marca. *Daily Chronicle* dowiaduje się, że na czas trwania rokowań członków rządu transwaalskiego z Kitchenerem, zaniechano kroków nieprzyjacielskich i zaprzestano po stronie angielskiej zaczepnego działania przeciw generałom boerskim Dewetowi, Dela-

reyowi i Bocie. Tak samo Boerowie będą strzegli zawieszenia broni aż do powrotu delegatów boerskich do obozu.

Wbrew temu doniesieniu oświadcza *Daily Mail*, że o zawieszeniu broni nie ma wcale mowy, a operacje wojenne przeciw Delareyowi prowadzone są dalej z całą energią.

Spotkanie Buelowa z Prinettim.

Berlin 26 marca. *Post* zamieszcza następującą urzędową notę: „Rozmaite pisma zamieszczają w łamach swych wiadomość, iż kanclerzowi Niemiec, bawiącemu na urlopie w górnych Włoszech, złożyć ma wizytę włoski minister spraw zagranicznych p. Prinetti. Wiadomość ta nie jest nieprawdopodobną, tembardziej, że p. Prinetti zamierza święta spędzić w swych dobrach, położonych również w górnych Włoszech. Nie ma atoli dotychczas bliższych szczegółów o rodzaju i czasie odwiedzin."

Rzym 26 marca. Spotkanie się Prinettiego z hr. Buelowem nastąpi, jeśli nie zajdzie żadna przeszkoda, jutro we czwartek w Wenecji.

Wenecja 26 marca. Kanclerz niemiecki hr. Buelow przybył tu wczoraj z żoną i sekretarzem i zamieszkał w hotelu „Britannia". Jutro celem spotkania się z Buelowem przybędzie tu minister Prinetti. Obaj obradować będą nad sprawą odnowienia trójprzymierza i traktatów handlowych.

Rozruchy studentów w Rosji.

Petersburg 26 marca. *Prawitelstwennyj Wiestnik* w sprawie rozruchów studenckich w Moskwie, ogłasza co następuje: Studenci szkół wyższych w Moskwie nie poprzestając, jak dotychczas, na żądaniach, odnoszących się do ustroju szkół wyższych, wszczęli ruch polityczny, nieprzyjazny dla rządu, szerząc go przez wygłaszanie mów, rozrzucanie proklamacyj itp. Ruch ten dążył do zmiany teraźniejszego systemu rządowego. Kierownicy tego ruchu wciągali do niego i robotników we większych miastach i za pomocą agitatorów wywoływali w większych miastach demonstracje uliczne. Takie demonstracje odbyły się w Moskwie w dniach 22 lutego i 2 marca. Aresztowano wówczas 682 osób, które albo kierowały rozruchami, albo brały w nich udział, lub też aresztowano je z powodu ich przekonań politycznych.

Z początku miano zamiar wysłania aresztowanych na dłuższy czas w dalekie okolice państwa i postawienia ich pod dozór policyjny, car atoli kazał najwinniejszych wysłać na kilka lat do Irkucka, a innych ukarać aresztem. Skazano więc 92 osób na 2 do 5 lat wygnania do Irkucka, 467 aresztowanych skazano na areszt, 16 osób wysłano na rok do miejsc urodzenia, gdzie będą zostawały pod dozorem policji; przeciw 14 zastanowiono dochodzenia. Między skazanymi znajduje się 637 słuchaczy uniwersytetu w Moskwie, 56 słuchaczy innych szkół wyższych, 55 studentek i 34 osób prywatnych, między niemi kilka kobiet. Skazani na areszt odsiedzą karę w Archangielsku.

Zgon ks. kard. Missii.

Gorycja 26 marca. Z powodu zgonu księcia kardynała Missii, cesarz przesłał kapitule depeszę kondolencyjną. Również przesłali kondolencje namiestnik hr. Goess i naczelnicy władz. Dnia pogrzebu dotychczas nie oznaczono jeszcze. Minister oświaty dr. Hartel polecił namiestnikowi hr. Goessowi, aby go reprezentował na pogrzebie.

Z wielu budynków powiewają czarne flagi.

H. K. T.

Poznań 26 marca. *Dziennik Poznański* donosi, że „w interesie służby" będzie z dniem 1 kwietnia dalszych 5 urzędników pocztowych, Polaków, przesiedlonych.

Zamach morderczy.

Kraków 26 marca. Wczoraj w nocy rzucił się 18-letni pomocnik murarski Juljan Samolej na znajomą swą Wiktę Sochównę i zadał jej 5 ciężkich ran nożem w pierś. Sochównej grozi niebezpieczeństwo utraty życia. Powodem zamachu miała być zazdrość.

Z zawiści konkurencyjnej.

Kraków 26 marca. Sensacyję wywołało na Kazimierzu aresztowanie dwóch właścicieli wielkiego zakładu kamieniarskiego braci Wolfa i Mojżesza Figatnerów. Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenia. Znajomi Figatnerów, przyjmują, iż powodem aresztowania była następująca sprawa: Swego czasu uszkodził nieznany sprawca cenny pomnik w zakładzie Figatnerów. Niedługo zgłosił się pewien robotnik katolicki i zeznał, że to on uszkodził ów pomnik z namowy Hornera, właściciela konkurencyjnego zakładu kamieniarskiego. Odbyła się z tego powodu rozprawa, w której owego robotnika skazano na 4 miesiące, a Hornera na 6 tygodni aresztu. Po wyroku zgłosił się ów robotnik na policji i oświadczył, że zeznania jego były fałszywe, a złożył je z namowy Figatnerów, którzy w ten sposób chcieli szkodzić Hornerowi.

Przejście gminy rumuńskiej na katolicyzm.

Czerniowce 26 marca. W gminie Łukawica, powiatu czerniowieckiego, 150 włościan prawosławnych, narodowości rumuńskiej, zgłosiło w starostwie przejście na wyznanie greckokatolickie. Przyczyną mają być niesnaski z parochem, oraz zbyt wygórowane należytości konkurencyjne.

Pożar teatru.

Berlin 26 marca. Teatr miejski w Barmen spalił się. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Londyn 26 marca. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu: Rosja i Francja starały się wybadać, jakie stanowisko zajmuje Ameryka wobec traktatów anglo-japońskiego i franko-rosyjskiego. Rząd Stanów Zjednoczonych dał do zrozumienia, że Stany pochwalają w zupełności podstawę owych przymierzy, t. j. utrzymanie status quo w Chinach, nietykalności Chin i zasady otwartych drzwi.

Barcelona 26 marca. Austro-węgierska eskadra odpłynęła wczoraj wieczorem z Barcelony.

Madryt 26 marca. Rada gabinetowa uchwaliła znieść stan wyjątkowy w Saragossie.

Kronika polityczna.

— Przeciw madjaryzacji niemieckich nazw miejscowości na Węgrzech zamierza wystąpić grono niemieckich przemysłowców z Saksonji i Niemiec środkowych. Donosi o tem *Pester Lloyd*. W Magdeburgu miał się utworzyć komitet, aby wezwać rząd niemiecki do interwencji w tej sprawie za pomocą... poczty. Mianowicie żąda komitet, aby poczty i koleje niemieckie nie przyjmowały żadnych posyłek, noszących zmadjaryzowany adres miejscowości, która dawniej posiadała nazwę niemiecką. Doniesienie *Pester Lloyda* brzmi nieco nieprawdopodobnie.

— Antimonarchiczna agitacja w Hiszpanji przybrać ma wkrótce szersze rozmiary. Do *Münch. Allg. Ztg.* donoszą z Madrytu, iż 12 b. m. odbyło się tam zgromadzenie republikanów wszelkich odcieni: od umiarkowanych possibilistów do rewolucjonistów. Uchwalono prowadzić gorliwą agitację antimonarchiczną i antikościelną i urządzać po miastach stosowne demonstracje.

„Teraz — dodaje *Vaterland* — wie się z autentycznego źródła, kto urządza zbiegowiska i napady na kościoły i klasztory. Dotąd nazywało się, że „lud" jest oburzony na duchowieństwo i daje wyraz swemu oburzeniu w napadach i tumultach. A tutaj słyszymy, że republikanie „urządzają" demonstracje, tj. podburzają tłumy namową i pieniędzmi. Tak wygląda „lud" szturmujący do klasztorów i palący kościoły."

KRONIKA.

Lwów 26 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 9° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Środa 26 marca.

Teatr miejski: „Pan Wołodyjowski", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (26): Teodozjusza — Świętcbója. — (13): Nykyfora. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59, zachód o godzinie 6 minut 13.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 5° R. Pochmurno.

Wiec techników cywilnych. Onegaj odbył się w Wiedniu wiec austjrackich techników cywilnych, w którym brali udział reprezentanci izb inżynierskich z Czech, Morawy, Galicji i Dolnej Austrji. Z Galicji wybrano do prezydjum inż. Kędzierskiego. Na porządku dziennym była sprawa rozwinięcia instytucji autoryzowanych techników w Austrji. Po referacie inż. Spieglera z Wiednia uchwalono rezolucję, w której ze względu na to, że technicy cywilni nie mają dotychczas silnej organizacji, ze względu na to, że dotychczasowe prośby i podania stowarzyszeń techników cywilnych w Czechach, na Morawie, w Galicji i w Dolnej Austrji o urządzenie autoryzowanych izb inżynierskich, nie odniosły skutku — uznaje się konieczność urządzenia instytucji autoryzowanych techników prywatnych w duchu wręczonego rządowi jeszcze przed laty projektu organizacji, w którym domagają się przedewszystkiem rozszerzenia zakresu działania instytucji autoryzowanych techników cyw. w Austrji, dalej założenia autoryzowanych izb inżynierskich w pojedyńczych prowincjach, następnie wciągnięcia do instytucji autoryzowanych techników pryw. także inżynierów górniczych, hutniczych, leśniczych, elektrotechników i chemików. Rezolucję tę wręczy rządowi deputacja, wybrana z łona wiecu.

„Pan Wołodyjowski". P. Emil Młynarski, dyrektor opery warszawskiej przybył wczoraj dy Lwowa, aby być na przedstawieniu „Pana Wołodyjowskiego". Opera Skirmuntta będzie wystawioną w sezonie jesiennym w Warszawie.

Z towarzystwa straży ochotn. „Sokół". Wybrany prezesem na ostatniem walnem zgromadzeniu, dr. Edward Stroynowski, nie przyjął tej godności, wobec czego w najbliższych dniach odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem wyboru prezesa. Wydział tow ukonstytuował się w ten sposób, że sekretarzem wybrał p. A. Budzynowskiego, skarbnikiem p. W. Früauffa, bibljotekarzami pp.: Gawalewicza i Winklera, a magazynierem p. Kościuka.

W sprawie rygorozów medycznych. Onegdaj odbyła się w ministerstwie oświaty ankieta pod przewodnictwem ministra oświaty. Hartla, w której brali udział dziekani fakultetów medycznych wszystkich uniwersytetów austrjackich, w sprawie ostatecznego uregulowania rygorozów medycznych, których zmiana, jak wiadomo, wywołała na uniwersytecie wiedeńskim rozruchy studenckie. Nowy regulamin dla rygorozów medycznych, ma wejść w życie w półroczu zimowem przyszłego roku.

W kasynie urzędniczem urządzone w czasie postu sobotnie wieczornice znalazły u członków sympatyczne przyjęcie. Onegdajszej soboty podczas takiego zebrania odegrali amatorzy dwie jednoaktówki, a to: „Kajcio" St. Dobrzańskiego i „Świeczka zgasła" Al. hr. Fredry. W obu amatorzy wywiązali się ze zadania znakomicie, grając z humorem i artyzmem. Zebrani zachwycali się wprost grą panien: Iw., Kl. i Koz., panowie zaś Wiś., Sch., H. z prawdziwym talentem odtworzyli powierzone im role. Po przedstawieniu, chór „Echa", monologi i deklamacja p. Gl. zyskiwały oklaski słuchaczów. Rozbawione poważną zabawę towarzystwo, opuszczając około północy salony kasyna, żegnało się „do widzenia" po świętach na wieczorze rozmaitości za 2 tygodnie tj. dnia 4 kwietnia br.

Uroczysty wieczorek muzyczno-wokalny ku uczczeniu jubileuszu Papieża Leona XIII odbył się wczoraj staraniem stow. „Czytelni kolejowej". Słowo wstępne wygłosił ks. Załęski, superior OO. Jezuitów. Wspomniał o różnicy między Lwowem dzisiejszym, a Lwowem przed 30 laty. Dawniej uważano kościół za zwykłą jakąś instytucję, a o papieżu wyrażano się, jako o wrogu wszelkiego postępu. Dziś Lwów jest czysto katolicki, wiernie przywiązany do głowy kościoła. Przeszedł następnie mowca działalność Ojca św., wspomniał o jego encyklikach, zakończył przypomnieniem, że dziś cały świat czci wielkiego Starca z Watykanu.

Na dalszy program złożyły się: śpiew chóru stowarzyszenia pod batutą p. Seuzego i panny Dańkiewicz, deklamacje p. Olszewskiego, gra na wiolenczeli p. Pulikowskiego, duet na cytrze pani Danek i panny Wischnowitz i gra na fortepianie p. Szczepańskiego. P. Janusz Przygodzki wygłosił odczyt: „O kwestji społecznej XIX w., o znaczeniu kościoła i o Leonie XIII".

Wydział „Czytelni" wysłał nadto na ręce ks. kard. Rampolli następujący telegram: „Stow. Czytelni kolejowej składa wyrazy hołdu Ojcu św. z okazji Jego jubileuszu i prosi o błogosławieństwo".

Samobójstwo. Właściciel handlu win, przy placu Gołuchowskich l. 15, Lejzor Ressler, odebrał sobie życie przez powieszenie. Wczoraj do godziny 5 popołudniu spuszczał jeszcze w piwnicy wino do flaszek, o 6 zaś, tak jak to czynił codziennie, po-

szedł do swojego mieszkania, znajdującego się na II piętrze w tejże kamienicy, aby się przespać nieco. Nic nie zdradzało wówczas u niego jakiegokolwiek rozdrażnienia. Ponieważ o godzinie 7, jak to czynił zwykle, nie powrócił do piwnicy, rodzina poczęła się niepokoić i posłano po ślusarza, który o godzinie 8 wieczorem otworzył drzwi mieszkania wytrychem. Gdy zaświecono lampę, oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Na haku od lampy, wbitym na środku sufitu, wisiały na cienkim szpagacie zwłoki Resslera. Wszelkie próby ocucenia go, pozostały bez skutku. Denat liczył około 40 lat. Powód samobójstwa nie wiadomy.

Złodziej z nożem. Rzeźbiarz i właściciel realności pod l. 21 przy ul. Stawowej na Zamarstynowie pan S. P. usłyszawszy niezwykle gwałtowne kurze gdakanie, wybiegł na podwórze i zobaczył tu trzech ludzi, którzy ściągali kury z jego kurnika, ukręcali im głowy i pakowali do worka. Oburzony pan P. poskoczył ku złodziejom i jednego z nich pochwycił za kark. Schwytany złodziej wydobył noża i pchnął nim p. S. P. dwa razy, w prawe ramię i w plecy, pomimo jednak, rzeźbiarz złodzieja z rąk swych nie wypuścił, ale przy pomocy domowników ubezwładnił i oddał w ręce policji. Dwaj inni złodzieje uciekli tymczasem, zabierając poduszone kury ze sobą. Schwytany kurzy złodziej, który zresztą hipotekę policyjno sądową ma już bardzo mocno obciążoną, nazywa się Karol Wild.

Więzienna poczta. Dozorcy więzień sądu karnego przy ulicy Batorego, przytrzymali wczoraj Jakóba Lauba w chwili, kiedy tenże z ulicy przez okno od ul Batorego, przemycić chciał dwa tłumoczki, przeznaczone dla jego syna, znajdującego się w więzieniu śledczem pod zarzutem zbrodni kradzieży. Wobec tego, że Laub od dłuższego czasu, nietylko różne przedmioty, ale także korespondencję do więzienia przemyca, oddano go do aresztów policyjnych.

Na skórce z pomarańczy pośliznęła się wczoraj na trotuarze przy ulicy Ossolińskich, pani Krystyna Koch i padając złamała sobie prawą nogę.

Napad zbrodniczy. Trybunał wyrokujący w Tarnopolu skazał przed dwoma dniami na rok więzienia, znanego w okolicy Trembowli włóczęgę Iwana Nagończego, za zbrodniczy napad, wykonany w nocy na 11 stycznia br. na ks. Teofila Carewicza, 74 letniego parocha w Kobyłowłokach. Staruszek obchodził w nocy ze świecą swe mieszkanie, szukając kota. Nie znalazłszy go zaglądnął jeszcze za piec, gdy w tem wyskoczył stamtąd młody wysokiego wzrostu około 20-letni mężczyzna, w czapkę ułańską ubrany, blondyn bez zarostu, rzucił się na ks. Carewicza i chwyciwszy go prawą ręką za gardło, położył go na ziemię i wśród szamotania się, podczas czego świeca zgasła, pchnął go nożem w lewą stronę szyji. Ks. Carewicz ciosu w pierwszej chwili nie uczuł i kto wie, coby się było stało, gdyby nie szczególny przypadek. Ksiądz płukał właśnie usta i w uścisku napastnika parsknął mu w twarz wodą. Napastnik w ciemności myślał zdaje się, że to krew nań tak bryzła i w chwilowym przestrachu puścił swoją ofiarę i wybiwszy w drzwiach szybę uciekł, poczem dopiero ksiądz przekonał się, że jest w szyję ranny. Ks. Carewicz uchodzi w okolicy za człowieka zamożnego, a Nagończy chciał go zabić i obrabować.

Demonstracja przeciw cyrkowi pruskiemu. Do jednego z pism porannych donoszą z Tarnopola: Przybył tu cyrk niemiecki Richtera, który uznał zu stosowne wywiesić przed budynkiem szyld niemiecki. Młodzież szkół średnich z okrzykiem, że „cyrków pruskich nam tu nie potrzeba“ tłumnie zaczęła w nocy napierać na budę cyrkową, a nadto miano rzekomo uszkodzić płótno dachu. Policjańci w sposób bardzo niedelikatny odparli studentów i w liczbie 20-tu odprowadzili na policję, gdzie ich umieszczono w aresztach. Dopiero komisarz policji uwolnił internowanych za wstawieniem się rodziców i prof. Libery. Jeszcze do późnej nocy znaczna liczba młodzieży oblegała dziedziniec magistratu, domagajac się uwolnienia uwięzionych kolegów, a gdy ją przekonano, że kolegów uwolniono, rozeszła sią spokojnie do gomu.

Rewizja procesu toruńskiego w sprawie gimnazjalistów zasądzonych w Toruniu odbędzie się przed sądem rzeszy w Lipsku, dnia 4. kwietnia

Rzucenie klątwy kościelnej. Ze Scrantonu w stanie Pensylwanja w Ameryce północnej donoszą, że ks biskup Hoban rzucił klątwę na ks. Jana Ardana, gr. kat parocha w Olyphant, za szerzenie anarchistycznych zasad w ruskim tygodniku *Swoboda*, wychodzącym w Olyphant, a redagowanym przez ks. Ardana.

Treść klątwy odczytano zaprzeszłej niedzieli we wszystkich kościołach i cerkwiach djecezji scrantońskiej.

Ks Ardan propagował także w swojej *Swobodzie* sprawę utworzenia niezależnego od Rzymu, gr. kat. kościoła narodowego.

Hałyczanyn donosząc o tej klątwie, przypomina, że ten sam Ardan swego czasu pochwalał w *Swobodzie* zamach anarchisty Czolgosza na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ładny, zaiste okaz misjonarskiej działalności!

Choroba Cecila Rhodesa przedstawiana jest fałszywie, zdaniem jednego z lekarzy niemieckich, który mieszkał czas dłuższy w Kimberleyu. Nie jest to jakoby żadne cierpienie sercowe tylko najprostsze... *delirium tremens*, wywołane nadużyciem alkoholu.

Zabity przez pszczoły. Z Nuits-Saint-Georges we Francji donoszą: Straszny wypadek zdarzył się onegdaj w małej wiosce de Quinicey. Wieśniak z tej wioski Fr. Boiveau, liczący lat 45, zajęty był podbieraniem miodu z ulów, gdy w tem napadły go pszczoły i poczęły go kłuć. Zwabieni krzykiem jego nadbiegli sąsiedzi, ale zastali go już nieprzytomnego. Wezwano natychmiast lekarza, ale zanim ten przybył, Boiveau już umarł i lekarz mógł stwierdzi tylko śmierć.

Ohydne morderstwo dziecka. W Paryżu, na przedmieściu Montmartre, w sąsiedztwie znanego zakładu wychowawczego Sacré Coeur, spełnione zostało ohydne morderstwo, które poruszyło całą dzielnicę Anielcia Chère, śliczna, ośmioletnia dziewczynka, z czarnemi oczami i pysznymi ciemnymi włosami, była córką urzędnika pewnego domu bankowego. Dziecko było bardzo inteligentne, dobrze wychowane i uprzejme, za co cała dzielnica bardzo je lubiła. Zeszłej niedzieli zrana matka posłała Anielcię do sklepu po jakiś sprawunek — od tej chwili dziecko znikło. Niespokojni rodzice rozpoczęli poszukiwania, a gdy te nie odniosły skutku, dano znać na policję; wysłani ajenci przetrząsnęli szczegółowo całą dzielnicę, ale Anielcia się nie znalazła. Dalsze śledztwo wykazało, że w dzień zniknięcia dziecka, widziano je w towarzystwie jakiegoś wysokiego mężczyzny, nędznie ubranego, który coś opowiadał dziewczynce Mała zdawała się być zahypnotyzowana wzrokiem mężczyzny, który ją prowadził za rękę.

Kiedy na wszystkie strony szukano bezskutecznie śladów zaginionego dziecka, ktoś dał znać na policję, że w kącie pewnej bramy spoczywają jakieś zwłoki. Pospieszono na miejsce i rozpoznano trupa Anielci. Ciało było jeszcze ciepłe, widocznie co tylko zaduszone. Nieszczęśliwe dziecko było zaduszone zapomocą sznura, którym była owinięta szyja, skrępowane ręce i nogi; starania, aby małą przywołać do życia, spełzły na niczem. Śledztwo wykazało, że zbrodnia spełniona została o sto kroków od miejsca, na którem znalezione zwłoki. Nikczemny morderca najpierw zbezcześcił dziecko, a potem je zadusił. Dotąd nie odnaleziono sprawcy ohydnego mordu.

Zbrodnia w pociągu. Dzienniki warszawskie donoszą, iż w tych dniach na kolei libaweromeńskiej w pobliżu stacji Rowny w pociągu osobowym, zamordowane zostały dwie pasażerki. Ofiarą mordu stała się pani Leonow i jej służąca. Rabusie musieli być przez kogoś spłoszeni, gdyż kosztowności, ani pieniędzy, które miała przy sobie zabita p. L., nie zabrano. Mordercy, uciekając, zostawili liczne ślady krwi na korytarzu wagonu i przy drzwiach. Jest przypuszczenie, że jednym z morderców byś jakiś wysoki brunet cudzoziemiec, który jechał w tym samym wagonie, lecz po ujawnieniu zabójstwa, służba pociągu już go w przedziale, gdzie poprzednio siedział nie znalazła.

Nie będzie drugiego Monaco. Z Aten donoszą, że król grecki Jerzy miał wyrazić ubolewanie swe z tego powodu, że rada gminna Korfu oświadczyła się za założeniem na tej wyspie domu gry na wzór Monte Carlo. Król oświadczył, że godność narodowa Greeji nie pozwala na założenie na greckiej ziemi szulerni. Rząd postanowił nie zatwierdzić uchwały gminy Korfu i w tym duchu złoży oświadczenie w parlamencie.

Brylanty w listach. Jubiler Tauber w Wiedniu wysłał do Brukseli i Paryża dwa listy polecone, zawierające 247 brylantów i 2 perły, wartości razem 45.000 franków. Listy przybyły na miejsce przeznaczenia puste, o czem zawiadomiono telegraficznie wiedeńską dyrekcję poczt. Śledztwo w toku.

Opis zaburzeń studencko-socjalistycznych w Rosji podaje londyński *Times* w korespondencji z Petersburga. Między innymi donosi, że podczas strejku w fabryce broni w Tule, żołnierze mimo rozkazu nie chcieli strzelać do strejkujących. Oficer, chcąc wymusić posłuszeństwo, przebił jednego z podoficerów; miało to wywołać otwarty bunt, uśmierzony dopiero przybyciem innego oddziału Z Moskwy miano przenieść pułk grenadjerów, z obawy, że nie będzie strzelał do tłumu w razie demonstracji. — W Połtawie miało przyjść przed paru tygodniami do demonstracyj w teatrze. Dawano „*Potęgę ciemności*“, Tołstoja. Podczas jednej ze scen, odgrywającej się w ciemności, zabrzmiały w teatrze okrzyki: Niech żyje Tołstoj! Precz z despotyzmem! Aresztowano kilka osób i odstawiono je do więzienia. Więźniom udało się jednak wydostać na wolność przy pomocy innych skazańców.

Sprawa Rothe nie przestaje zajmować w Berlinie ogółu i szpalt dziennikarskich. W kołach spirytystycznych fiasco słynnego „medjum kwiatowego“ przeszło omal bez wrażenia, wiara w cudowne jej uzdolnienie trwa nienaruszenie dalej. Wyraz temu dało zebranie, które odbyło się kilka dni temu. Jeden ze stronników spirytyzmu posunął się aż do nazwania Rothowej „męczenniczką“. Inna znów uczestniczka zebrania domagała się i proponowała podanie do rządu o wyznaczenie posiedzeń doświadczalnych z Rothową z wezwaniem na nie wybitnych spirytystów. W sali rozdawano życiorys Rothowej.

Znany przywódca spirytystów berlińskich dr. Eggbert Mueller domaga się ustanowienia sądownie przysięgłego biegłego dla spirytyzmu. W biurze policji stawiło się kilku ogrodników u których Rothowa stale nabywała kwiaty o długich łodygach jak narcyzy, eukalyptusy i t. p. oraz gałęzie świerkowe z szyszkami. Wyczytawszy sprawę Rothowej ogrodnicy zgłosili się do policji. Opis nabywczyni kwiatów odpowiada w zupełności osobie Rothowej. Zresztą obecnie już objawiło się w Berlinie medjum o wiele przewyższające Rothową, gdyż tu chodzi już nie o spadające z powietrza kwiaty lecz o pieniądze.

Jak konkurują między sobą pisma w Rumunji, objaśnia fakt następujący; W Bukareszcie wychodzi od lat kilku dziennik pt. *Verbul Romaneszti*. W redakcji tego pisma nastąpiła jednak przed kilku tygodniami rewolucja „pałacowa“, wskutek czego współpracownicy dotyczasowi — nie naśladując wcale Lwowa — założyli nowe pismo pod tytułem: *Nuovo Verbul Romaneszti*. Obydwa te pisma zwalczają się naturalnie w sposób namiętny a chcąc się nawzajem zdyskredytować, posługują się następującymi środkami: Oto wydawnictwo *Verbul Romanesztі* zakupuje 100 egzemplarzy gazety *Nuovo Verbul Romaneszti* i oddaje je swoim kolporterom, którzy na najbardziej uczęszczanych ulicach Bukaresrtu sprzedają tę gazetę po 1 cencie, mimo że w administracji kosztuje numer 3 centy. Na pytanie zdziwionych odbiorców, odpowiadają kolporterzy, że pismo to dlatego jest tak taniem, ponieważ go nikt kupować nie chce. Równocześnie jednak sprzedają kolporterzy konkurencyjnego pisma *Verbul Romaneszti* także po 1 cencie, z tą tylko różnicą, iż powiadają, że pismo to dlatego tak potaniało, ponieważ wszyscy kupują *Nuovo Verbul Romaneszti*. Tak konkurują ze sobą pisma w Rumunji.

Najprostszą buchalterję prowadzili kupcy Szemachy, miasta zniszczonego skutkiem trzęsienia ziemi. Zapisywali poprostu na kawałku papieru ołówkiem niebieskim to, co im się należało u ludzi i kładli kartki do prawej kieszeni surduta; to, co byli winni innym, zapisywali ołówkiem ponsowym i chowali kartki do lewej kieszeni.

Z kraju.

Kossów. (*Zabójstwo*). W karczmie w Kosmaczu powstała między pijanymi huculami sprzeczka, która niebawem zamieniła się w bitkę. W czasie bitki tak silnie poturbowano 28 letniego hucuła Dmytra Kokuciaka, że tenże w godzinę zakończył życia. Sprawców: Wasyla Prokopnika, Petra Kokuciaka, Iwana Kokuciaka, Iwana Gorganiuka i policjanta gminnego Hrycka Dzwinczuka aresztowała już żandarmerja i odstawiła do więzienia śledczego sądu powiatowego w Jaworowie.

Rawa ruska. (*Bankructwo żydowskiego banku*). Na odbytem tu zgromadzeniu tutejszego zakładu komerjalno-kredytowego i oszczędnościowego, Tow. zarejestrowanego z ograniczoną poręką, będącego w rękach żydów, uchwalono Towarzystwo to rozwiązać i przeprowadzić jego likwidację.

Tarnopol. (*Ruch emegracyjny*). W tym roku na Podolu zaczyna emigracja przybierać znaczniejsze rozmiary. O ile emigrują poszczególni włościanie w celu zarobku z zamiarem powrotu na grunt swój ojczysty, nic przeciw temu mieć nie można, jakkolwiek dziś już i w Ameryce jest zbyt robotnika. Tegoroczna emigracja o tyle jest szkodliwszą i niebezpieczniejszą, że włościanie wyzbywają się gruntów i inwentarza i wraz z rodzinami na stałe emigrują

bądź do Ameryki, bądź to do Slawonji. Jest to objaw o tyle bardziej charakterystyczny, że na Podolu wcale nie ma zbytu robotnika, a cena tegoż jest stosunkowo dość wysoką.

Tarnów. (*Kursa sadowniczo-ogrodnicze*). Rada szkolna krajowa zwróciła się do tarnowskiego Towarzystwa ogrodniczego z zapytaniem, czy nie byłoby skłonne urządzić w roku bieżącym i w latach następnych kursów sadowniczo-ogrodniczych dla nauczycieli tarnowskiego i sąsiednich okręgów. W razie udzielenia ze strony Towarzystwa poparcia w sprawie urządzenia takiego kursu, oświadczyła rada szkolna krajowa gotowość udzielenia na cele kursu odpowiednich funduszów na remuneracje dla prelegentów i na stypendja dla 15—18 nauczycieli na kurs powołanych.

Handel dziewczętami galicyjskiemi.

W Buenos-Aires zdarzył się niedawno fakt, który chociaż początkowo nie zwrócił na siebie uwagi, jednak po kilku dniach przybrał bardzo poważny charakter. W głównym dopartamencie policji zjawił się mężczyzna, lat około 48, rodem Włoch i z płaczem opowiedział o tajemniczem zniknięciu dwóch córek 15 i 17-letniej. Mieszkał razem z niemi, przy jednej z oddalonych od centrum ulic Buenos-Aires i służył jako woźny w kancelarji gubernatora. Na pytanie naczelnika policji oświadczył, że nie może pojąć przyczyny zniknięcia córek. Rodzina żyła w dostatku, córki skończyły niedawno gimnazjum, prowadziły się pod tym względem wzorowo, znajomości prawie żadnych nie miały. Naczelnik policji, zainteresowany tym szczególnym faktem, wziął się z energją do rozwiązania tajemniczej sprawy. Z wiadomości, zebranych przez policję, było widocznem, że dziewczęta żyły i nie opuściły Buenos Aires; dowiedziano się także, że dzień przedtem, widzieli sąsiedzi koło ich domu małą, otyłą kobietę, która z niemi szeptem o czemś rozmawiała.

Cały sztab policji wezwano do poszukiwania zaginionych dziewcząt. Głównie zwrócono uwagę na najobskurniejsze szynkownie i domy rozpusty. Pewnego razu w nocy, gdy agent tajnej policji siedział w takim domu i rozmawiał z jedną z jego pensjonarek, usłyszał straszne, przygłuszone jęki, które jednak niewiadomo skąd pochodziły. Ajent zaczął nadsłuchiwać, ale, żeby się nie zdradzić, prowadził rozmowę dalej. Jęki te ustawały, to podnosiły się znowu. Wkrótce dom obstawiono policją i rozpoczęło się przeszukiwanie, jednak nadaremnie, bo w domu nic podejrzanego nie znaleziono. Lecz w tej samej chwili, gdy policja miała opuścić dom, a gospodyni energicznie protestowała przeciw naruszeniu jej nocnego spokoju — usłyszano znowu jęk, głuchy i daleki, który się wkrótce powtórzył. Nie było już wątpliwości, że te jęki pochodzą z jakiegoś podziemia.

Rozpoczęto na nowo rewizję i tym razem z pomyślnym skutkiem. W sypialni gospodyni domu znaleziono ukryte drzwi, które wiodły do głębokiej, ciemnej nory. Po spuszczeniu się policji do strasznej jamy, znaleziono na pomiętej rogóżce dwie nagie, półmartwe, skatowane istoty. Na pytanie, w jaki sposób się tutaj dostały — otrzymała policja odpowiedź w niezrozumiałym języku. Gdy wezwano tłumacza, okazało się, że były to dziewczęta, poddane austrjackie — pochodzące z Galicji, z Tarnopola. Jedna z nich, 20-letnia Róża Brandt, opowiadała swoje przygody w następujący sposób:

Dwa miesiące temu zjawił się w ich miasteczku niejaki Herman, który udawał bogatego fabrykanta z Argentyny. Zaczął namawiać tamtejsze dziewczęta, aby z nim pojechały i wstąpiły jako robotnice do fabryki. Za to obiecał im po pięć franków dziennie, mieszkanie i wikt, a oprócz tego bezpłatną podróż do Ameryki. Oczarowane obietnicami, cztery przyjaciółki (wszystkie bardzo ładne) postanowiły skorzystać z propozycji i pojechać do Ameryki z fabrykantem. Kiedy rodzice nie chcieli na to pozwolić, uciekły potajemnie. Herman powiózł je przez Medjolan do Genui, gdzie kupił dla nich cztery miejsca na okręcie, odchodzącym do Buenos-Aires. Przez drogę zaczęły biedne dziewczęta zastanawiać się nad swoim losem i zaczęło u nich kiełkować podejrzenie, że padły ofiarą jakiejś niecnej frymarki. Chytry jednak handlarz uspakajał je, mówiąc, że wszystkiego dotrzyma. W końcu przybyły do Buenos-Aires. W porcie oczekiwały na nie dwie damy, które udawały, że są krewnemi Hermana; każda z nich zabrała po dwie dziewczyny i uwiozła do siebie.

Jak się okazało, były to właścicielki domów rozpusty. Teraz zaczęły się tortury nieszczęśliwych. Dziewczęta protestowały, żądały, aby je wypuszczono na wolność i nie chciały prowadzić życia niemoralnego. Za to katowano je w barbarzyński sposób, morzono głodem i chłodem, a nakoniec zamknięto w obrzydliwej norze, gdzie przypadkowo znalazła je policja.

Dzięki temu przypadkowi, policja przeszukała i inne domy publiczne i odnalazła resztę towarzyszek Róży Brandt, a także owe dwie zagadkowo znikłe siostry. W dalszym ciągu odkryto całą szajkę tak zwanych *caftens* tj. handlarzy żywym towarem, uprawiających ten proceder systematycznie od dłuższego czasu. Cena towaru zależy od wieku i piękności: 500, 700, 1000 franków. Aby tem łatwiej zwabić dziewczynę (prawie żadna nie ma lat 20), używają *caftens* rozmaitych sposobów: opisują Argentynę, jako kraj bardzo bogaty i dający łatwą możność zbogacenia się. Oszukują je perspektywą poślubienia miljonera amerykańskiego, albo sami *caftens* żenią się w Europie ze swojemi ofiarami, udając miljonerów amerykańskich. Po ślubie jadą do Ameryki, gdzie sprzedają swoje żony. Jeden z takich procederzystów, który siedzi teraz w więzieniu w Buenos-Aires, 35 razy w taki sposób się ożenił! Odkryto także, że ci sami *caftens*, wracając do Europy po nowy towar, wywożą rzeczy kradzione, szczególnie kosztowności. Główny *caftens*, Niemiec Herman, ma jeszcze stare rachunki niewyrównane z policją w Buenos-Aires.

Skandal w berlińskim nadwornym teatrze.

Nagły zgon kierownika intendentury generalnej berlińskiego nadwornego teatru, tajnego radcy Henry Piersona, po pierwszych formalnych nekrologach, wywołał cały szereg ataków tak na jego osobę, jak i na prowadzenie interesów. Od dawna było to prawie publiczną tajemnicą, że w teatrach nadwornych nie wszystko jest tak czyste, jakby się tego po cesarskich zakładach spodziewano. Gospodarka protekcyjna była jeszcze najmniejszym zarzutem, jaki podniesiono przeciw Piersonowi. Kiedy cztery lata temu jeden z korespondentów wiedeńskich odsłonił rąbek tajemnicy, widziało się ministerstwo dworu cesarskiego spowodowane do wytoczenia korespondentowi dochodzenia przez generalnego intendenta, hrabiego Hochberga i starszego reżysera dra Maksymiljana Grubego.

Prokuratorja państwa otrzymała doniesienie karne i oczekiwano, że przez proces cały dotychczasowy system gospodarki zmieni się. Jednak po pierwszem przesłuchaniu autora w policji politycznej, interweniował tajny radca p. Pierson i skargę natychmiast cofnięto. Od tej chwili opinja publiczna nieco przycichła, choć teraz wyszło na jaw, że p. Pierson przed niespełna dwoma laty wnosił skargę przeciw „pewnej wysoko położonej osobistości w Wiedniu" o zarzuty przeciw swemu stanowisku i czci. Jak mówią, osobistością tą miał być radca dworu Wlassak; ale i ta skarga gdzieś przepadła.

Obecnie umarł Pierson, a Maksymiljan Harden zaatakował go w ostatnim numerze swej *Zukunft*. Liść po liściu oberwał on z papierowego „wieńca sławy", którym go zbyt pospiesznie uwieńczono. Pod względem literackim i artystycznym unicestwił zmarłego, co ostatecznią nie jest nieprawdopodobne, jak mówią. Jedne mu tylko przyznał zasługę, że mianowicie skonsolidował teatralne stosunki. Harden utrzymuje, że gospodarka Piersona była nie do uwierzenia. Potrzebował on tyle pieniędzy, że deficyt kasowy przenosił półtora miljona marek. O tem nie wszyscy wiedzieli; w końcu utrzymuje, że śmierć Piersona nie była naturalną.

Prawdziwość tego wszystkiego będzie musiał Harden udowodnić przed sądem. Generalny intendent hr. Hochberg ogłosił publicznie, że stan finansowy teatrów nadwornych jest świetny i że ataki na gospodarkę i artystyczny kierunek są bezpodstawne. Hochberg zapowiada, że przeciw naruszaniu czci generalnej intendentury, wystąpić ze skargą. Na to czekają, bo proces — jeżeli się wogóle odbędzie, — wyciągnie na jaw zapewne niejedną tajemnicę ze stosunków teatrów berlińskich.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 marca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 bm.: Banknotów w obiegu: 1,367,520.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 4,933.000); rezerwa kruszcowa: 1,439,383.000 (mniej o 823.000); portfel wekslowy: 178,328.000 (więcej o 501.000); lombard papierów: 45,251.000, mniej o (197.000; banknoty wolne od podatków: 457.564.000 (więcej o 4,768.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Berlin** 25 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·75, Staatsbahny 144·25, Disconto Comandit 194·—, Berlińskie Tow. handl. 156·40, Laura 202·90, Bochumery 197·90; Kolej połud. wschodnio-pruska 69·25, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. 177·50, Kolej morza Śródziemnego 87·75, Kolej Meridionalna 125·75, Losy tureckie 113·—, Renta włoska 100·90, „Harpener" kopalnie węgla 167·50, Kolej Marienburg-Mławka 70·75, Konsolidation 301·50, Lombardy 18·10, Kolej Henry 96·30, Niemiecki bank narodowy 110·90, Kanada Profered 115·—; Akcje żeglugi hamburskiej 112·25.

NEKROLOGJA.

†

FERDYNAND HULANICKI

po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24 marca br., przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 marca br. o godzinie 3 po południu w Chodorowie na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza.

Lwów, dnia 20 marca 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.